

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Mam 73 otwarte karty i żadnej nie mogę zamknąć



**Jak przestać kolekcjonować informacje,
których nigdy nie przeczytam**

Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - Każda karta wygląda na ważną.....	9
Rozdział 2 - „Przeczytam później” jest bardzo cierpliwym kłamstwem.....	18
Rozdział 3 - Research, który udaje działanie.....	27
Rozdział 4 - Strach przed przegapieniem jednej genialnej rzeczy	37
Rozdział 5 - System, który miał cię uratować, właśnie dostał 14 folderów	48
Rozdział 6 - Powiadomienie nie jest wezwaniem straży pożarnej.....	59
Rozdział 7 - Nie potrzebujesz kolejnej opinii.....	70
Rozdział 8 - „Jeszcze tylko to sprawdzę” i inne zdania bez końca	81
Rozdział 9 - Zamykamy karty, nie działalność gospodarczą	92
Rozdział 10 - Najpierw zdecyduj, po co czytasz	102
Rozdział 11 - Zamiast „zapisać wszystko”, wyciągnij jedną rzecz.....	114
Rozdział 12 - Dieta informacyjna bez jedzenia jarmużu z Wi-Fi.....	125
Rozdział 13 - Ustal limit, zanim internet ustali go za ciebie	138
Rozdział 14 - Zamień informację w decyzję w pięć minut..	150
Rozdział 15 - A jeśli naprawdę potrzebujesz tych wszystkich kart?	163

Rozdział 16 - Wczoraj było piętnaście kart. Dziś znowu jest sześćdziesiąt	173
Rozdział 17 - Co zrobić, kiedy znowu zaczynasz wszystko zapisywać	185
Rozdział 18 - Twój system ma działać także wtedy, kiedy o nim zapomnisz	197
Rozdział 19 - Jak zauważyć, że znowu budujesz muzeum internetu	210
Rozdział 20 - Możesz nie wiedzieć. Naprawdę	222

INTRO

Otwierasz przeglądarkę, bo chcesz sprawdzić jedną rzecz. Naprawdę jedną. Potrzebujesz informacji, czy oliwa z oliwek nadaje się do smażenia, kiedy najlepiej kupować bilety lotnicze albo dlaczego pralka nagle brzmi tak, jakby próbowała wystartować do lotu międzykontynentalnego. Dziesięć minut później masz otwarte siedemnaście kart, film na YouTube zatrzymany na 8:43, trzy artykuły „do przeczytania później” i forum, na którym człowiek o nicku BetonowyWilk84 twierdzi, że twoja pralka właściwie już nie żyje.

Zamknąć którąś kartę?

Absolutnie nie.

Przecież może się przydać.

I tak właśnie zaczyna się jedna z najdziwniejszych form współczesnego kolekcjonerstwa. Nie zbierasz znaczków, monet ani porcelanowych słoników. Zbierasz informacje. Artykuły, filmy, raporty, podcasty, posty, poradniki, porównania, rankingi i strony produktów, których prawdopodobnie nigdy nie kupisz. Masz folder „do przeczytania”, drugi folder „ważne”, trzeci „bardzo ważne”, a gdzieś głęboko w zakładkach znajduje się artykuł z 2022 roku o tym, jak prawidłowo przechowywać awokado.

Awokado zdążyło już umrzeć.

Artykuł nadal czeka.

Problem nie polega na tym, że jesteś ciekawy świata. Ciekawość jest świetna. Dzięki niej ludzie odkrywają nowe rzeczy, uczą się, podejmują lepsze decyzje i czasem trafiają na film pokazujący, jak powstają sprężyny. Nie wiadomo, dlaczego to fascynujące, ale jest. Problem zaczyna się wtedy,

kiedy zbieranie informacji zaczyna zastępować korzystanie z informacji. Przestajesz czytać, a zaczynasz magazynować możliwość przeczytania.

To subtelna różnica.

I bardzo kosztowna dla głowy.

Każda otwarta karta wysyła mały komunikat: „Nie zapomnij o mnie”. Każdy zapisany artykuł reprezentuje przyszłe zadanie. Każdy film w „Obejrzyj później” jest drobną umową zawartą z przyszłym sobą, który oczywiście będzie miał więcej czasu, energii i dyscypliny niż ty obecnie. Przyszły ty jest niezwykłym człowiekiem. Czyta wszystkie raporty, ćwiczy regularnie, odpowiada na wiadomości, segreguje dokumenty i prawdopodobnie ma też świeżą pietruszkę w lodówce.

Niestety nigdy nie przychodzi.

Zawsze pojawiaasz się ty.

To właśnie dlatego możesz mieć siedemdziesiąt trzy otwarte karty i autentycznie czuć, że zamknięcie którejkolwiek byłoby stratą. Twój mózg nie widzi karty jako strony internetowej. Widzi ją jako potencjalną wartość. Może jest tam ważna informacja. Może później będzie potrzebna. Może dzięki niej podejmiesz lepszą decyzję. Może artykuł numer 48 wreszcie wyjaśni temat, który artykuły 1–47 wyjaśniły już całkiem dobrze, ale przecież istnieje możliwość, że ten ma tabelkę.

Tabelka zmienia wszystko.

Dochodzi jeszcze drugi mechanizm: zbieranie informacji daje przyjemne poczucie postępu bez konieczności wykonania trudniejszej części, czyli podjęcia decyzji albo działania. Jeśli chcesz kupić laptop, możesz wybrać jeden po dwóch godzinach rozsądnego porównania. Możesz też przez

dziewięć dni oglądać testy procesorów, analizować jasność ekranów, sprawdzać temperatury pod obciążeniem i poznawać różnice między wersjami portów USB, których istnienia wcześniej nawet nie podejrzewałeś.

Po tygodniu wiesz wszystko.

Laptopa nadal nie masz.

Za to potrafisz podczas rodzinnego obiadu przez jedenaście minut opowiadać o matrycach OLED, mimo że nikt nie pytał.

Informacja jest bezpieczna, bo nie wymaga deklaracji. Decyzja coś zamyka. Gdy wybierasz jeden hotel, rezygnujesz z pozostałych. Gdy stosujesz jedną metodę nauki, przestajesz analizować piętnaście innych. Gdy zamykasz kartę, akceptujesz możliwość, że być może znajdowała się tam jedna wartościowa rzecz, której już nie przeczytasz.

I właśnie tego nie lubimy.

Wolimy zostawić uchylone wszystkie drzwi.

Nawet jeśli potem nie możemy przejść korytarzem.

Internet dodatkowo znakomicie wykorzystuje tę skłonność. Każdy artykuł prowadzi do kolejnego. Każdy film proponuje następny. Każda odpowiedź rodzi trzy nowe pytania. Chcesz sprawdzić, jaki ekspres do kawy kupić, a godzinę później oglądasz człowieka mierzącego suwmiarką grubość krążka kawowego po ekstrakcji. Jeszcze rano nie wiedziałeś, że krążek kawowy jest czymś, wobec czego można mieć opinię.

Teraz masz cztery.

Nie oznacza to jednak, że rozwiązaniem jest cyfrowa asceza. Nie musisz kasować przeglądarki, wyrzucać telefonu do jeziora i zamieszkać w chacie, w której jedynym źródłem

informacji będzie sąsiad mówiący, że „podobno od jutra ma padać”. Internet jest niezwykle użytecznym narzędziem. Problem nie leży w dostępie do informacji.

Problem polega na braku momentu, w którym mówisz: wystarczy.

Ta książka jest właśnie o tym momencie.

Nie będziemy walczyć z ciekawością. Będziemy walczyć z przekonaniem, że każda interesująca informacja zasługuje na twoją uwagę. Nauczysz się odróżniać zbieranie danych od realnego uczenia się, rozpoznawać moment, w którym research przestaje pomagać, a zaczyna tylko odwlekać decyzję, oraz zamykać rzeczy bez poczucia, że właśnie wyrzuciłeś z internetu ostatnią kopię wiedzy ludzkości.

Bo dobra wiadomość jest taka: jeśli później naprawdę będziesz czegoś potrzebował, internet najprawdopodobniej nadal tam będzie.

Google również.

BetonowyWilk84 prawdopodobnie też.

Przyjrzymy się temu, dlaczego „przeczytam później” tak często oznacza „nigdy do tego nie wrócę”, jak ustalać limit informacji potrzebnych do decyzji, co zrobić z tysiącem zakładów i dlaczego otwarte karty działają czasem jak wizualna lista wyrzutów sumienia. Będą konkretne sposoby na czytanie tego, co rzeczywiście ma znaczenie, kończenie researchu, ograniczanie informacyjnego bałaganu i odzyskiwanie uwagi bez zamieniania się w człowieka, który z dumą informuje znajomych, że od 2017 roku nie korzysta z mediów społecznościowych.

Nie chodzi o to, żeby wiedzieć mniej.

Chodzi o to, żeby mniej rzeczy bez sensu czekało w kolejce do twojego mózgu.

Bo dziś największym problemem rzadko jest brak informacji. Zwykle informacji jest tak dużo, że można nimi przykryć problem, decyzję, działanie, a na końcu jeszcze siebie. Możesz przeczytać pięćdziesiąt artykułów o produktywności i nie wykonać zadania. Możesz obejrzeć dwadzieścia filmów o treningu i nie zrobić jednego przysiadu. Możesz porównać trzydzieści lokat, kont, aplikacji albo odkurzaczy i dojść do punktu, w którym jedyną pewną decyzją staje się zamknięcie laptopa.

Oczywiście go nie zamykasz.

Masz przecież otwarte karty.

Zacniemy więc od uporządkowania mechanizmu, który każe ci je zostawiać. Potem odetniemy kilka najczęstszych wymówek, przez które „jeszcze tylko sprawdzę” zmienia się w pełnoprawny projekt badawczy. Następnie przejdziemy do prostych zasad decydowania, co warto przeczytać, co zapisać, co od razu wykorzystać, a co bez ceremonii wyrzucić.

Bez żałoby narodowej.

Bez minuty ciszy dla zamkniętej zakładki.

I bez obietnicy, że od jutra będziesz człowiekiem posiadającym dokładnie trzy karty, pustą skrzynkę odbiorczą i pulpit wyglądający jak zdjęcie reklamowe laptopa. Normalni ludzie mają bałagan. Chodzi tylko o to, żeby bałagan nie zaczął zarządzać nimi.

Jeśli więc na górze twojej przeglądarki ikony kart są już tak małe, że przypominają zapis sejsmografu, jesteś we właściwym miejscu.

Nie musisz przeczytać wszystkiego.
Musisz nauczyć się kończyć szukanie.
Reszta może zostać w internecie.
Naprawdę się nie obrazi.

Rozdział 1 - Każda karta wygląda na ważną

Masz otwartą stronę z artykułem o tym, jak poprawić koncentrację. Obok znajduje się porównanie słuchawek, których zakup rozważasz od trzech miesięcy. Dalej przepis na makaron, raport o sztucznej inteligencji, oferta hotelu, poradnik dotyczący ustawień telefonu, wywiad z człowiekiem, którego nazwiska nie pamiętasz, i film zatytułowany „7 rzeczy, które robisz źle każdego ranka”.

Nie wiedziałeś, że rano można aż tyle zepsuć.

Na końcu czeka jeszcze karta, którą otworzyłeś kilka dni temu i nie masz najmniejszego pojęcia dlaczego. Tytuł brzmi interesująco, więc jej nie zamykasz. Być może kiedyś przypominisz sobie jej strategiczne znaczenie.

Tak wygląda informacyjny garaż. Wjechałeś tam kiedyś rowerem, postawiłeś obok trzy pudełka, potem stare krzesło, przedłużacz, dwa słoiki śrubek i rzecz, której przeznaczenia nie zna nikt w rodzinie. Po kilku latach samochód już się nie mieści, ale każda próba sprzątnięcia kończy się zdaniem:

„Zostaw. To się może przydać.”

W internecie robimy dokładnie to samo, tylko zamiast przedłużacza przechowujemy artykuł „Najlepsze aplikacje do zarządzania czasem 2023”.

Pierwszy powód, dla którego trudno zamykać karty, jest banalny: każda z nich reprezentuje potencjalną korzyść. Nie to, co faktycznie z niej dostaniesz, ale to, co być może mógłbyś dostać.

To ogromna różnica.

Jeśli otwierasz artykuł „10 sposobów, żeby lepiej spać”, nie widzisz po prostu tekstu. Widzisz możliwość lepszego snu. Jeśli zapisujesz film o inwestowaniu, zapisujesz możliwość podejmowania mądrzejszych decyzji finansowych. Jeśli zostawiasz otwarte porównanie hoteli, zachowujesz możliwość idealnych wakacji, podczas których plaża będzie piękna, śniadania doskonałe, a człowiek z pokoju obok nie będzie przez siedem dni przesuwiał krzesła po kafelkach o 6:17 rano.

Karta staje się obietnicą.

A obietnice trudno wyrzucać.

Twój mózg nie widzi strony. Widzi możliwość

Wyobraź sobie, że ktoś podaje ci zamknięte pudełko i mówi:

„W środku może być sto złotych. Może też być stara skarpetka.”

Nie wiesz, co jest w środku. Możesz je wyrzucić albo zostawić na później.

Większość ludzi przynajmniej przez chwilę pomyśli o tych stu złotych.

Z kartami jest podobnie. Być może w tym artykule znajduje się zdanie, które rozwiąże twój problem. Być może właśnie ten film okaże się najlepszym wyjaśnieniem. Być może ta oferta jest tańsza. Być może tamten komentarz zawiera doświadczenie kogoś, kto miał dokładnie tę samą sytuację.

„Być może” ma niezwykle pojemny magazyn.

Problem polega na tym, że koszt zachowania karty wydaje się zerowy. Nie płacisz za dodatkowe miejsce na biurku. Niczego fizycznie nie nosisz. Wystarczy jej nie zamknąć.